Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 19 (31) Grudnia. № 104 ROK 1853.

Krótka nauka

CHOWU BYDŁA ROGATEGO.

(Dalszy ciąg.)

Krowa przez czterdzieści tygodni nosi cielę w żywocie, ale bywają przypadki, że się to przeciąga dłużéj, niekiedy aż do roku; przez ten czas, i to od samego początku, z podwójną troskliwością chodzić koło niéj należy. Dostatek zdrowéj i pożywnéj paszy jest pierwszym warunkiem nietylko jéj powodzenia, ale zdrowia i siły spodziewanego płodu. Z niedbalstwa w doborze paszy w ciągu cielności krów pochodzą po większéj części trudne porody i te choroby, które jeszcze przy cycku albo wkrótce po odłączeniu wiele cieląt gubią. Stęchła, nadpsuta pasza, przemarznięte ziemniaki i t. p. szkodzą wprawdzie każdemu bydlęciu, ale dla cielnéj krowy są istotną trucizną; szkodzi jéj każdy pokarm wzdymający, woda do picia zbyt zimna. W ostatnich tygodniach przed ocieleniem potrzeba krowie dobierać karmy jak najłatwiejszéj do strawienia np. parzonéj sieczki z brukwią lub burakami, i napojów pożywnych, jak serwatka, pomyje i t. p. wpływa to nietylko na ułatwienie porodu, ale i na usposobienie cielęcia, które przez to staje się mleczniejszém i do opasu zdatniejszém. Należy też cielną krowę ochraniać od męczącego ruchu, dalekiego i prędkiego pochodu, od zbytniego upału i mrozu, od złych dróg, na którychby się gwałtownie potknąć i upaść mogła, a nadewszystko od uderzenia i od ubodzenia przez inne bydło: bo każda w téj mierze nieostrożność może dać powód do porzucenia płodu. Z początku cielności dojenie krowie nie szkodzi, jednak późniéj należy ją zapuścić bez zwłoki, skoro daje mleko gorzkawe, gęste i które łatwo się zwarza: są to bowiem oznaki, że już wszystek pokarm, jaki krowa z siebie wydzieli, jest potrzebnym cielęciu i dla niego przeznaczonym. Codzienny ruch powolny i po gładkiéj drodze służy cielnéj krowie i ułatwia jéj następny poród.

Dobrze zbudowana i dobrze utrzymana krowa nie potrzebuje ludzkiéj pomocy przy cieleniu; przeciwnie zbyteczna gorliwość w pomaganiu onéj, często bywa tak matce jak i płodowi szkodliwą. Dla tego jakkolwiek się krowa nadyma i natęża, lepiéj zaniechać zwykłego chwytania cielęcia za nóżki i pociągania onego, niż szorstką i niewprawną ręką drażnić owe części z natury najdrażliwsze a w owym czasie już i tak gorączkowo naprężone. W jednym tylko wypadku, jeśli ciele nie idzie przodem jak powinno, z pyszczkiem na przednich nóżkach opartym, lecz bokiem, zadem, lub przodem ale z łepkiem w tył lub w bok zadartym, albo nóżką założoną na kark; można wsunąć powoli rękę, oliwą nasmarowaną i ostrożnie ciele tak obrócić, żeby wychodziło pyszczkiem na przednich nóżkach leżącym. Po ocieleniu w kilka godzin, powinno odejść miejsce czyli łożysko; jednak jeśli nie odchodzi, nie należy go wcale szarpać i wyrywać: bo się łatwo przerywa a część w krowie pozostała wkrótce się psuć i gnić zaczyna; krowa chudnie, ma pokarm dla cielęcia niezdrowy a po dłuższém słabowaniu sama ginie. Jeśli miejsce nie odchodzi, najlepiéj dać krowie kwartę piwa grzanego z imbierem a krzyże zwilżoną płachtą okładać; jest to środek łatwy i prawie niezawodny. Krowie ocielącéj się dobrze jest dawać przez dni kilka napój z zaparzonéj mąki albo z potłuczonych makuchów, z wodą rozkłóconych; taki napój ją wzmacnia i przysparza napływ mléka do wymienia. Nie należy też takiéj krowy na wielkie zimno ze stajni wyganiać, nawet poić należy ją w stajni wodą nieco ocieploną.

Nowo narodzone ciele kładzie się przed krowę aby je lizała, a dla zachęcenia jéj do tego, czego bardzo rzadko potrzeba, obsypuje się cielę otrębami z solą. Przytém uważać potrzeba, żeby krowa nie szarpała językiem wiszącego sznurka pępkowego: wyrwanie bowiem pępka, lub wypuszczenie krwi przez zbytnie lizanie, cielę niechybnie zabija. Jeśli wiszący sznurek pępkowy jest za długi, można takowy obciąć na parę cali od pępka, i zasmarować gnojem krowim, po czém się go już krowa nie dotknie. Skoro cielę może ustać na nogach, przysadza je do cycka, aby pierwsze mléko czyli tak zwaną siarę wyssało. Miejscami panuje szkodliwy zwyczaj zdajania téj siary przed przysadzeniem cielęcia, jak gdyby siara była dla niego trucizną. Lecz dla nowonarodzonego cielęcia, siara przeciwnie jest nader potrzebném lekarstwem: sprawia ona lekkie rozwolnienie, które mu oczyszcza wnętrzności; dla tego zawsze cielę wyssać ją powinno. Jeśli zaś po pierwszém nassaniu się cielęcia jeszcze się siara w wymieniu została, natenczas należy ją zdoić, bo mogłaby sprawić zapalenie wymienia. Jeśli cielę przez dłuższy czas samo ssać nie chce, co bywa oznaką osłabienia, wkłada mu się cycek do pyska i łagodnie wdaja a skoro w mléku zasmakuje, już pewno samo ssać będzie. Przytém jednak trzeba się wystrzegać, żeby cielęcia za tył głowy nie pchać: bo się tém mocniéj opiera, a kość ciemienia jeszcze miękka, łatwo uszkodzoną być może. Gdy cielę do sił przyszło i zupełnie orzeźwiało, bierze się je od krowy do osobnéj stajni lub klatki, aby biegając pomiędzy innem bydłem, samo nie doznało szwanku i matki bez ustanku nie napadało. W pierwszych dniach należy odstawione cielę puszczać do krowy cztéry i pięć razy na dzień; po upływie tygodnia dość jest puszczać je na dzień trzy razy, o ile można o tymże samym czasie. Pod żadnym pozorem nie należy ujmować cielęciu mléka dopóki się go nie odłącza; to tylko mleko które cielę w wymieniu zostawia, starannie wydajać należy, a jest ono najtłuściejsze.

Po upływie trzech tygodni cielę zaczyna się brać do jedzenia. Wtenczas należy je stopniowo przyzwyczajać do suchéj paszy, zakładając mu za drabinkę słodkie siano a jeszcze lepiéj dobrą otawę czyli potraw: ponieważ jest łatwiejszy do trawienia, mniéj pobudza do przeżuwania, które w swém początkowém rozwijaniu się nie może być łatwe i silne. Późniéj więc przyjdzie do żłóbka drobna sieczka z owsem albo z cienko pokrajaną brukwią, burakami lub rzepą. Świeża woda powinna się zawsze w cielęcéj stajni znajdować, gdyż cielęta przy odsadzaniu mają zwykle większe pragnienie niż źrebięta; żłóbek powinien być utrzymany w jak największéj czystości, aby w nim niedojadki nie tęchły i nie kwaśniały. Kiedy cielę już doskonale je, pije i odżuwa, można je odłączyć; dzieje się to zwykle na początku siódmego tygodnia. Przed upływem tego czasu cielę bez szkody odłączoném być

nie może. Gdzie nabiał główną korzyść z chowu bydła stanowi, nie ma potrzeby cielęcia dłużéj przy cycku zostawiać. Komu zaś chodzi o to, żeby się rosłego i silnego bydła dochował, ten niech cieląt nie odłącza przed upływem dwunastu a przynajmniéj dziesięciu tygodni; nawet są kraje gdzie odłączenie to następuje dopiero po 6 miesiącach; takie cielęta rosną nad podziw i tak się wprawiają w jedzenie, że nic prawie na odłączeniu nie cierpią. Odłączając, należy cielęciu powoli i stopniowo mléka ujmować, przez kilka dni tylko po dwa razy, daléj po razu puszczać je do krowy, a w końcu za każdą razą po dwa cycki wprzód zdajać. Pod ten czas nie należy żałować cielęciu jak najpożywniejszego pokarmu, mléka podbitego mąką, osypki grochowéj, bobowéj, albo gołego owsa. Gdy cielę od cycka odwyknie i należycie się odkarmi, może już poprzestać na drobném sianie i dobrym obroku owsianym, a nawet na sieczce z brukwią, burakami lub rzepą, dobrze rozdrobnionemi.

Niektórzy odłączają cielęta zaraz po urodzeniu tak że ani razu ich nie dopuszczają aby go krowa lizała, gdyż przez to za niém nie tęschni. Osusza się je zaś po urodzeniu przez okrycie obfite słomą miękką, suchą, zdrową, nie stęchłą. Cielęciu takiemu zrazu nasuwa się na pyszczek skopek z mlékiem, gdzie ssie po dwóch pierwszych palcach wystawionych od ręki któréj reszta zanurzona jest w tym płynie; wkrótce przyucza się do picia a wtenczas zamiast mléka dostaje czasem tylko napój z mąki grochowéj, o którym się tak długo obchodzi, dopóki jeść nie pocznie. Jest przytém ta dogodność, że cielę nie zaznawszy wcale matki, nie doznaje późniéj przykrości odłączenia, które jeśli się za wcześnie i za nagle odbywa, może na jakiś czas zatamować jego wzrost i sił rozwijanie, a matka, nie czując wcale odsadzenia cielęcia, nie dozna wcale trafiającéj się po krótkiém ssaniu tęsknoty, która czasami na jéj stan i mléczność miewa wpływ szkodliwy choć krótko trwały; można zaś tym sposobem miéć zysk gotowy jeśli nabiał jest bardzo drogi w stosunku do zboża. Wszelako takie zupełne osierocenie cielęcia tak się naturze sprzeciwia, hodowanie jego w ten sposób wymaga tyle zachodu, takiéj pilności, że w dzisiejszym składzie wszystkich prawie gospodarstw naszych tego sposobu zalecać nie można, i tylko dla uzupełnienia przedmiotu wzmianka się o nim czyni. W każdym zaś razie nie należy mamczyć sztucznie cieląt przeznaczonych na buhaje do poprawienia rasy.

Należy się starać o to, żeby krowy ile możności cieliły się na początku zimy. W takim razie bowiem pora po największéj mleczności krów, po odłączeniu cieląt, przypadnie właśnie na początek paszy zielonéj, przez co się wydatność onych na nabiał podwoi; cielęta pierwsze miesiące życia przebędą wolne od much i bąków, które tak się naprzykrzają niekiedy cielętom młodszym, w lecie urodzonym, że te aż chudną; nakoniec cielęta na wiosnę, już przy siłach będące, można rankami i wieczorami wyprowadzać na zdrowe a nieodległe pastwisko, na któ-ém ruch i świeże powietrze bardzo im służy do zdrowia. Jeśli stajnia przeciw zimnu dobrze opatrzoną nie jest, jeśli takiego zapasu suchéj paszy nie ma, żeby ocielączkom równie jak cielętom dać o każdéj porze pożądaną wygodę, lepiéj żeby się cieliły na początku wiosny. Zresztą jestto czczy przesąd, że cielęta w pewnéj porze roku urodzone, nie są do hodowania przydatne; z każdéj pory roku zarówno przy staranném pielęgnowaniu udają się cielęta. Niemniéj przesądem jest, żeby nie przysadzać cieląt od jałówek czyli pierwiastek. Wprawdzie jeśli jałówka latowała się zbyt młodo, lepiéj ochronić ją od wysilenia jakie sprawia karmienie cielęcia. Lecz jeśli jałówka w czwartym roku odstawioną została, może ona cielę bez wysilenia wykarmić. Sześcioro cieląt można od jednéj krowy przysadzić, następne zwykle już mniéj dorodne bywają.

Przy dalszém hodowaniu odłączonego cielęcia należy o tém pamiętać, że pierwszy rok życia jest stanowczym pod względem przyszłego wzrostu i siły bydlęcia. To, czego się w pierwszym roku zaniedba, już późniéj niczém wynagrodzić się nie da; w drugim, trzecim i czwartym roku razem wziąwszy, cielę nie urasta tyle, ile w przeciągu pierwszego roku życia. Jakkolwiek więc oszczędność jest jedną z głównych zalet gospodarza, jednak przy hodowaniu cieląt prawie nie powinna miéć ona miejsca; bo ćwierć owsa dana bydlęciu w tym wieku, lepiéj się odpłaca, niż w późniejszym korzec. Przez cały pierwszy rok, to jest aż do następnéj wiosny, powinny cielęta dostawać owies pół na pół z dobrą jęczmienną sieczką mięszany i najlepsze siano. Siekana brukiew z sieczką jest im zdrową i pożywną karmą, buraki i rzepa nie tyle są pożywne; surowe ziemniaki sprawiają rozwolnienie a z gotowanych w znaczniejszéj ilości powstaje tuczenie ze zmniejszeniem nabiału. W przeciągu pierwszych sześciu miesięcy nie należy cielętom dawać zielonéj paszy, bo z niéj łatwo rozwolnienia dostają; późniéj można im takowéj do suchéj paszy dodawać. Gdy zaś ruch powolny i swobodny jest cielętom szczególnie do zdrowia i wzrostu pomocny, więc można je przez lato co ranka lub wieczora wyprowadzać na pastewnik, byle nie mokry. Przez południe nie powinny się na pastewniku znajdować bo od gorąca i much zwykły się rozbrykiwać, z czego niektóre mogą dostać zapalenia płuc. Wszelką karmę należy dawać cielętom w częstych ale szczupłych daniach, tak, aby za każdą razą wszystko co się im zada wyjadły, a potém czas jakiś spokojnie przeżuwały. Napoje pożywne a łatwe do strawienia, rozkłócone w wodzie otręby, gotowana i rozkłócona brukiew, nawet serwatka świeża, byle w miernéj ilości, bardzo służą cielętom, a u jałówek wpływają nawet na mleczność; uważać tylko potrzeba, żeby takie napoje nie były ani gorące ani skwaśniałe: bo z zaniedbania téj ostrożności powstają zjadliwe choroby.

Po upływie pierwszego roku dobrze wyhodowany jałownik może się już obejść bez obroku i przejść na taką paszę, na jakiéj się dorosłe bydło utrzymuje.

Byczki przeznaczone na wypas, albo na sprzedaż, najlepiéj trzebić czyli czyścić przy cycku: w tym wieku bowiem najmniéj na tém cierpią, najprędzéj przychodzą do siebie i nie tamuje to wzrostu. Byczki zaś przeznaczone do roboty, dopiero po drugim roku trzebione być powinny: doświadczenie bowiem dowiodło, że stają się przez to silniejsze i wytrwalsze.

Wiek u jałownika poznaje się po zębach. Cielę przychodzi na świat z zębami w dolnéj szczęce na przodzie osadzonemi, których z początku bywa 4, po 15 zaś lub 20 dniach 8; w drugim roku, to jest po 19 lub 20 miesiącach zrzuca z tych cielęcych zębów dwa środkowe, a natomiast dostaje dwa nowe, szersze i większe, które nie trudno rozeznać. Odtąd co roku ubywa po dwa zęby cielęce a przybywa po dwa bydlęce, tak, że w piątym roku bydlę nie ma mu już żadnego cielęcego zęba, tylko ośm zębów bydlęcych. Te zęby powoli tępieją, ścierają się, rzednieją w takim samym porządku w jakim się odnawiały. Tępienie czyli wyrównanie ściany górnéj wierzchniéj zęba postrzega się przez znikanie na niéj wydatności i rowków. Przez ścieranie zaś następne krawędzi, oddalenie między zębami staje się większe i zęby rzednieją. Tępienie dwóch środkowych zębów następuje w 6 roku, będą one wtedy niższe od dwóch przyległych, które też sama kolej spotyka w 7 roku; podobnież tępienie dwóch trzecich następnych dzieje się w 8 roku a w 9 dwóch czwartych ostatnich. Po takiem przytarciu wierzchniéj górnéj ściany i jéj brzegów, zęby nie dotykają się, stają się coraz rzadsze, a oznaczenie wieku jest trudniejsze. Uważano przecież, iż w powyższym porządku, to jest najprzód na płaszczyznie górnéj dwóch zębów średnich, a potém następnych, pokazują się od 10 do 12 roku plamki prawie czworograniaste, zaklęsłe otoczone brzegiem białym; od 12 zaś do 14 roku kształt czworograniasty téj plamki czyli gwiazdki zaokrągla się; w 17 nareszcie roku zęby bardzo rzadkie są jak pieńki, niemal trójgraniaste. Zużycie to zębów, zwłaszcza w późniejszym wieku, bywa czasem nieregularne i jest powodem pomyłek. Bydle rasowe zachowuje zęby do 15 a nawet 18 roku; bydle rasy mięszanéj, jako pod każdym względem najmniéj wytrwałe, traci zęby już w dwunastym roku. U krów służą także za skazówkę wieku obrączki na rogach. Po każdém ocieleniu jedna taka obrączka przybywa, a jeśli krowa przez jeden rok była jałową, przy najbliższém ocieleniu nierównie szersza powstaje obrączka, którą też za dwa lata policzyć należy; wszelako wyżéj lat ośmiu i ta skazówka nie wystarcza; nadto pamiętać trzeba, że po latach 4, pierwsze dwie obrączki dolne nie są wyraźne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TEORYA SCHLEIDENA

O SKUTECZNOŚCI NAWOZÓW.

(Dalszy ciąg.)

Niema potrzeby rozszerzać się nad częściami składowemi wody. Tych pierwiastków osady atmosferyczne widocznie dostarczają rośli nom i nikomu nie przyszło na myśl szukać ich źródła w humusie; lecz długo spór się toczył nad pochodzeniem azotu, który w życiu ro ślinnem przeważną odgrywa rolę.

Rzeczą jest od dawna i powszechnie uznaną, że azot czysty np. azot atmosferyczny, nie może być przez rośliny przyswojonym, to jest że organizm roślinny nie jest w stanie wcielić go sobie, dopóki się azot z innem ciałem, z wodorodem, chemicznie nie połączy. Z połączenia azotu z wodorodem powstaje amoniak i ten światu roślinnemu wyłącznie azotu dostarcza. Głownem w naturze źródłem amoniaku są szczątki organiczne, z których się on w skutek ich zegnicia rozwija. Zdawałoby się więc, że przynajmniej pod względem azotu niezbędna potrzeba i bezpośredni na wegetacyą wpływ humusu nie podlega żadnej wątpliwości. Wszelako nie zawadzi i pod tym względem rozpatrzyć się dokładniej w rozmaitych stosunkach, aby na podstawie faktów oprzeć nasze zdanie.

Na wielkim stepie Buenos Ayryjskim zastali Hiszpanie przed trzystu laty taką samą roślinność, taki sam tępy porost traw wśród niskich koślawych chaszczów, jaki jest dziś jeszcze. Około roku 1530 wprowadzono tam konie i rogate bydło. Z postępem czasu stada koni i bydła rozmnożyły się do takiej ilości, że mięso wołowe nie ma wartości żadnej prawie, a koń ma tylko wartość skóry. W ostatnich czasach wywożono rocznie z jednego tylko portu Montevideo po 200,000 centnarów skór, 100,000 centnarów włosienia i szerści, 40,000 centnarów rogu. Wszystka ta organiczna substancya z całym ogromem zawartego w niej amoniaku pochodzi oczywiście z paszy, którą się owe stada żywią, i jest dla gruntu niepowrotnie straconą, a jednak wegetacya bynajmniej nie ucierpiała na tém.

Pastwiska w Alpach, łąki w Holandyi niedostają z nikąd nawozu. Gnój, który bydło pasące się na nich zostawia, zawiera małą tylko cząstkę amoniaku spożytego przezto bydło w paszy, cząstkę pozostałą od własnej potrzeby organizmu zwierzęcego. Z gnoju zaś nieprzykrytego ziemią, amoniak, który należy do ciał najlotniejszych, niezmiernie się szybko ulatnia. Tak więc wszystek azot zawarty w paszy, stracony zostaje dla gruntu, a jednak owe pastwiska i łąki niemniej są żyzne dziś jak były przed laty, i nie przestają wegetacyi rokrocznie dostarczać ogromnej massy azotu, który poczęści sianem, poczęści nabiałem i mięsem zabierany z nich bywa.

Podług Boussingaulta plon zawiera dwa razy tyle azotu, co nawóz, a ta przewyżka jużci nie z gruntu pochodzi. Jak mało zaś bujanie roślin zawisło od amoniaku dostarczanego w nawozie, ztąd pokazuje się najjawniej, że w jednej i tej samej rotacyi plon z jednego morga zawierał:

w 1széj ręce po nawozie	(Ziemniaki)	69	funtów	azotu
» 2giéj « «	(Pszenica)	47	»	»
» 3ciéj « «	(Konicz)	126	»	»
» 4téj « «	(Pszenica)	66	»	»

Nakoniec, podług doświadczeń Saussura, amoniak ze szczątków organicznych w przeciągu trzech miesięcy zupełnie się ulatnia, tak że ani ślad onego nie zostaje. Często więc nasze zasiewy nie zastają już ani śladu amoniaku w roli, chociaż bezpośrednio pod nie nawiezionéj.

Z tych spostrzeżeń wynika, że jak węgiel tak i azot, a raczéj amoniak, czy to z rodzimego humusu czy z nawozu pochodzący, nie przyczynia się do bujania plonów tak, jak to sobie wyobrażała teorya humusowa, to jest bezpośrednio, jako gotowy dla roślin pokarm, a chociażbyśmy mu nawet w pierwszym roku po nawiezieniu roli niejaki wpływ pod tym względem przyznali, to jednak w latach następnych, po ulotnieniu wszelkiego amoniaku, nie może nawóz sam z siebie żadną miarą dostarczać plonom azotu.

Jeźli humus nie dostarcza roślinom cząstek organicznych, jeśli tam gdzie go nie ma, rośliny przy sprzyjaniu innych okoliczności obchodzą się bez niego, jeźli tam nawet gdzie jest, wegetacya bynajmniej nie polega na tych właśnie organicznych pierwiastkach, którychby mógł humus dostarczyć, bynajmniej nie zawisła od większej lub mniejszej obfitości tych pierwiastków w gruncie; to oczywiście musi istnieć inne źródło, z którego się świat roślinny tami pierwiastki zasila, a tém źródłem nie może być nic innego, tylko atmosfera, bo z gruntem tylko i z atmosferą są rośliny w zetknięciu. Zachodzi więc ważne pytanie, czy atmosfera zawiera tyle tych pierwiastków, tyle węgla i azotu, żeby była w stanie zaopatrzyć niemi wegetacyę?

Wiadomo, że szczątki obumarłych lub zniszczonych organizmów roślinnych ulegają rozkładowi chemicznemu; rozkład ten odbywa się albo bezpośrednio w skutek butwienia, gnicia lub gorenia, albo pośrednio, jeśli roślina posłużyła za pokarm zwierzęciu i dopiero wewnątrz organizmu jego, w skutek trawienia, chemicznej zmianie ulega. Tak w pierwszym jak w drugim razie pierwiastki organiczne ostatecznie ulatniają się, uchodzą w powietrze; bo i strawiona pasza, czy to przez rozkład odeszłego gnoju, czyli nakoniec przez pośmiertny rozkład organizmu zwierzęcego, dostaje się z czasem na tę samą kolej. Właściwie więc pierwiastki organiczne roślin kołują tylko nieustanie między światem roślinnym i atmosferą; z roślin przechodzą wprost albo za pośrednictwem świata zwierzęcego do atmosfery, a ztamtąd napowrót do świata roślinnego. Dla tego ilość tych pierwiastków w atmosferze wcale się nie zmienia: ile ich z jednéj strony spożywają rośliny, tyle znów z drugiéj strony przybywa ich w skutek rozkładu tych roślin. Jedno za drugiém pokolenie roślinne obumierając z kolei, powraca atmosferze cały swój organiczny posag, który od niéj w ciągu roślenia wybrało, wszystek węgiel, wszystek azot, wszystek wodoród i kwasoród, a tak zapas tych ciał nie ponosi najmniejszego uszczerbku i stanowi nieprzebrany zasób dla nowych warstw wegetacyi, dla nowych świata roślinnego pokoleń. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

SPRAWOZDANIE

Z OBROTU POŻYCZEK BUDOWLANYCH

(Dokończenie.)

c) *Stan obowiązku zapomożonych pod względem dalszego procentowania.*

Pożyczkami w mowie będącemi zapomożeni z upływem r. 1851 pozostali dłużni, jako to:

w procencie amortyzacyjnem po 4%

po koniec roku 1851	rub. sr.	3685 k. 61	} r. sr. 377170 k. 61
za lata $18^{52}/_{75}$	»	373485 » —	

w procencie po 2%

po koniec roku 1851	rub. sr.	2333 k. 62	} r. sr. 189076 k. 12
za lata $18^{52}/_{75}$	»	186762 » 50	

Łącznie rub. sr. 566246 k. 73

W roku 1852 przybyło:

Od kapitału na pożyczki w r. 1852 przeznaczonego, a w latach $18^{52}/_{76}$ zwrócić się winnego;

procentem po 4%	rub. sr.	43875 k. —	} r. sr. 65812 k. 50
procentem po 2%	»	21957 « 50	

Ogólny zatém obowiązek zwrotu czyni summę rub. sr. 632059 k. 23

Na rachunek tego obowiązku powrócono w r. 1852 jako to:

w procencie po 4%	rub. sr.	27051 k. 85½	} r. sr. 40692 k. 97½
w procencie po 2%	»	13641 » 12	

Pozostało zatém z końcem r. 1852 w długu do powrócenia, a mianowicie: w procencie po 4%

po włącznie r. 1852	rub. sr.	2883 k. 75	r. sr. 591366 k. 25½
za lata $18^{53}/_{71}$	»	391110 »	
w procencie po 2%		[illegible]	
po włącznie rok 1852	rub. sr.	1817 » 50	
zą lata $18^{53}/_{76}$	«	195555 » —	

f) *O akcyach Miejskich i pośrednictwie Banku Polskiego.*

Z upływem roku 1851 posostały do wykupienia z Banku Polskiego akcye miejskie na pożyczki budowlane, z lat późniejszych zapewnione, a przez rzeczony Bank zatorszusowane w ogóle za rs. 6000 k. —

W r. 1852 Bank Polski otrzymał przekaz do zrealizowania takichże akcyi do wysokości za » 27790 » —

Razem było do wykupienia w r. 1852 za r. sr. 33790 k. —

Z tych spłacono w r. 1852 za summę » 3750 » —

Pozostało do spłacenia z końcem 1852 za rub. sr. 30040 » — których spłacenie odnosi się do lat $18^{53}/_{57}$

g) *O wielości wzniesionych domów za pomocą pożyczek budowlanych.*

Sprawozdania złożone za lata ubiegłe wykazały, że przy pomocy pożyczek, tak z kapitału przez Skarb Królestwa awansowanego, jakoteż z funduszu miejskiego udzielanego, wzniesiono nowych domów podług planów przez Rząd zatwierdzonych 448

Dalsze pożyczki z r. 1852 posłużyły na zapomogi dla trzynastu właścicieli domów, z których pięciu właścicieli na domy w latach zeszłych wybudowane i w poprzednich sprawozdaniach już wykazane, otrzymali zapewnione z porządku lat przypadłe dopłaty, inni zaś ośmiu wystawili zupełnie nowe frontowe budowle, z liczby tych jest domów:

jednopiętrowych . . . . . . 3 }
dwupiętrowych . . . . . . 5 } 8

W ogóle po koniec r. 1852 liczba domów za pomocą pożyczek wzniesionych, wynosi 456
a rezultat ten przynosi zarazem nowy dowód dobrodziejstw, przez tyle razy wzmiankowane pożyczki budowlane zapewnionych, które na podstawie tworzących one postanowień Rządu, w kolei lat następnych progressyjnie powiększać się będą.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu ANDRAULT.
Nadrachmistrz, Naczelnik Kontrolli *Grabowski.*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Wrocław, 27 grudnia. Dowozy dziś były średnie a najwięcéj przybyło żyta; nie pojawiła się żadna zmiana w cenach targowych, lecz rozkupiono wszystko pomimo że wiadomości o cenach zagranicznych nie zachęcały do kupna. Ceny były następujące: biała pszenica 95 do 105 srgr. szefel (r. sr. 5 kop. 70 korzec do r. sr. 6 kop. 30 korzec); żółta 93 do 103 srgr. Żyto 75 do 85 srgr. szefel (r. sr. 4 kop. 50 do r. sr. 5 kop. 10 korzec). Jęczmień 57 do 67 srgr. Owies 37 do 41½ srgr. Nasiona olejne coraz większy pokup znajdują.— Nasiona koniczyny także silniéj trzymają się na targu, a to témbardziéj że mało ich przychodzi z prowincyi. Sprzedawano nasienie czerwonéj koniczyny od 14½ do 15⅔ talarów; celne i świeże po 17 talarów; białéj koniczyny 16 do 23¾ talara cetnar, a celne jeszcze o pół talara wyżéj. Wyborowe gatunki bardzo są poszukiwane i chętnie za takie nadpłacają po 2 talary na centnarze.

Odessa, w końcu listopada. Zakupy zboża utrzymywały się tu ciągle z znacznem ożywieniem, a w ciągu ostatnich dni dziesięciu sprzedano najmniéj 140,000 czetwierti pszenicy. Z téj ilości rząd Neapolitański zakupił około 60,000 czetwierti, co naturalnie na umocnienie cen tutejszych wpłynąć musiało, nie wywarło jednak zbyt silnego wrażenia, ponieważ wygórowana cena frachtów okrętowych już i tak niezmiernie podnosi wartość towaru. Zdaje się że dowozy tak dobrze jak się skończyły, gdyż od tygodnia słoty mamy ciągłe, przez co drogi bardzo się popsuły. Dzisiaj podać możemy następujące ceny z tutejszego targu: I-ma Polska 26 do 27½ rub. as. 2da 24 do 25; I-ma Sandomirka 26 do 27½; 2da 24 do 25 rub. as.— I-ma twarda 22 do 23; 2da 20 do 21 rub. as. za czetwiert. Żyto mocno się trzyma w cenie, ale obroty niem szczupłe; za ostatnie nie dostanie 11½ r. as. gdy za ważny towar chętnie dają i 14 rub. as. Posiadacze ziarna nie chcą sprzedawać po téj cenie.— Dziś rozporządzalne tu zapasy ziarna podać można jak następuje: Pszenicy 350.000. Żyta 10,000. Jęczmienia 6,000. Owsa 10,000 i kukurydzy 35,000 czetwierti.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 grudnia 1853 roku. P A P I E R Y.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	110½	—
Polskie Obligacye Skarbu 4% . .	86	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	94	—
„ Obligacye Udziałowe . .	—	—
„ Obligacye 500 złotowe. . .	—	88¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. częst. lit. A. 300 zł. 5%	—	96½
lit. B. 200 „	—	22½

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 18 (30) grudnia 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M.	93	15 —	92	85 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M.	93	— —	—	— —
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	140	55 —	—	— —
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M.	6	15 —	6	13½
Lipsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	— —
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M.	—	—	—	— —
Petersburg ditto. .	1 M.	—	—	—	— —
Paryż 300 franków. .	2 M.	74	25 —	—	— —
Wiedeń 150 złr. . .	2 M.	81	—	—	— —
Wrocław 100 talarów .	2 M.	—	—	—	— —
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie .		5	15 —	— —	— —
Holender. dukaty nowe		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie Assygnaty.		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. 73⅓ .		—	—	— —	— —
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14	68½	— —	— —
„ „ III „ za 100 złp.		14	63½	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp. .		—	—	—	—
— lit. B. na 200 złp. .		—	—	21	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. 1⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 18 (30) grudnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.